Grudziński, Tadeusz

"Przynależność polityczna Śląska w X wieku : dzieje problemu oraz próba jego rozwiązania", Piotr Bogdanowicz, Wrocław 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/3, 584-588

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

artykułów rolnych do początkowego okresu XIV w. widzi Schmitz w nienadążaniu produkcji za wzrostem ludności. Odwrócenie tego trendu nastąpiło w pierwszej połowie XIV w. Pierwszy sygnał zmian to wielkie klęski głodowe połączone ze spadkiem ludności w latach 1315—1317. Tak więc Schmitz, podobnie jak Slicher Van Bath i Abel, łączy bezpośrednio problem koniunktury zbożowej z problemem stanu zaludnienia. Jest to jednak sprawa wymagająca szerszej dyskusji, która przekracza ramy niniejszej recenzji. Warto jedynie zaznaczyć, że w pojęciu niżej podpisanego należałoby tu silnie wziąć pod uwagę nie tylko spadek liczby ludności, ale znaczne zmiany w jej strukturze zawodowej i to na niekorzyść wsi, a zwłaszcza produkcji zbożowej, jak również występujący wyraźnie nowy podział dochodu społecznego charakteryzujący sytuację w Europie Zachodniej i Środkowej w okresie wielkiego kryzysu XIV i pierwszej połowy XV w.

Praca Schmitza jest interesująca i pobudza do dyskusji, co stanowi jej wielką zaletę.

Marian Małowist

Piotr Bogdanowicz, *Przynależność polityczna Śląska w X wieku. Dzieje problemu oraz próba jego rozwiązania*, „Monografie śląskie Ossolineum" t. XV, Wrocław 1968, s. 358.

Należy zgodzić się z autorem, że kwestia przynależności państwowej Śląska i ziemi krakowskiej w X wieku zaliczana jest do rzędu fundamentalnych zagadnień naukowych związanych w najszerszym kontekście z problematyką kształtowania się państwa polskiego. Znaczenie takiego czy innego rozwiązania tego problemu dotyka bezpośrednio wielu najważniejszych zagadnień politycznych, gospodarczo-społecznych, a nawet ustrojowych i ideologicznych na przestrzeni całych dziejów monarchii wczesnofeudalnej. Równocześnie sprawa ta od wielu dziesięcioleci nasuwa badaczom zasadnicze trudności, wiążące się bądź z ubóstwem, bądź z wieloznacznością źródeł dopuszczających wysuwanie przeciwstawnych sobie rozwiązań. Według jednego z nich południowe ziemie polskie znajdowały się aż po schyłek X w. pod panowaniem czeskich Przemyślidów (i tutaj proponowano różne daty ich przejścia pod władzę Piastów), według drugiego nie wchodziły one w ogóle w X w. w skład państwa czeskiego. Temu właśnie dyskusyjnemu problemowi P. Bogdanowicz poświęcił obszerną monografię, akcentując w niej przede wszystkim zagadnienie losów Śląska w X w., ale że sprawa ta nie da się oddzielić od kwestii przynależności politycznej ziemi krakowskiej, badania jego z natury rzeczy musiały objąć całość polskich ziem południowych.

Książka składa się z dwóch nierównych objętościowo części. Część pierwsza dotyczy wyłącznie „dziejów problemu" i obejmuje 260 stron tekstu podzielonego na trzy rozdziały, część druga zawiera „próbę rozwiązania problemu" przez autora i obejmuje 59 stron. Z miejsca rzuca się w oczy zachwianie proporcji między obu częściami pracy i budzi się wątpliwość, czy autor postąpił słusznie tak drobiazgowo przedstawiając dotychczasowe poglądy badaczy na interesujące go zagadnienie. Uważna lektura wątpliwości jeszcze pomnaża. Dyskusyjny jest sam podział wewnętrzny 150-letniej dyskusji naukowej. Rozdział I obejmuje badania od Lelewela do Hubera (1811—1881), rozdział II stanowi przegląd badań do wybuchu drugiej wojny światowej, rozdział III przedstawia dyskusję w latach powojennych i zakończony jest krótkim podsumowaniem. W sumie Bogdanowicz zaprezentował czytelnikowi poglądy ponad 80 autorów, niejako niezależnie od siebie, w układzie chronologicznym, wskutek czego musiały wielokrotnie wystąpić powtórzenia w przedstawieniu argumentacji poszczególnych historyków. Czytelnik gubi się

w miarę czytania w gąszczu nazwisk, prac i powtarzających się poglądów. Bardziej pouczające i funkcjonalne byłoby problemowe przedstawienie dotychczasowej dyskusji, wyławiające kwestie istotne, decydujące o postępie badań.

Przechodząc do omówienia niektórych tylko kwestii drugiej części pracy stwierdzić trzeba, że autor przystępując do próby rozwiązania problemu politycznych losów Śląska w X w. z góry niejako, bo już w części pierwszej, opowiedział się za tezą, że terytorium śląskie w ogóle w tym wieku do Czech nie należało i z tym przeświadczeniem rozpoczął analizę źródeł. Niemal połowę części drugiej poświęcił analizie znanego tekstu Thietmara (lib. IV, c. 11—13) przedstawiającego stosunki polsko-czeskie w r. 990, starając się udowodnić, że ten fundamentalny przekaz nie tylko nie dostarcza pozytywnych argumentów tezie o politycznym związaniu Śląska z państwem czeskim, ale wręcz jej przeczy. Autor zakwestionował przede wszystkim dotychczasowe rozumienie zdania: *Eo tempore Miseco et Bolizlavus inter se dissonantes multum sibi invicem nocuerunt*, jako informującego o stanie wojny między Polską i Czechami w r. 990. Odwołując się do terminologii Thietmara autor stwierdza, że określenia *dissonantes, invicem* i *multum sibi nocuerunt* są zbyt eufemistyczne, aby mogły oznaczać wojnę. Omawiane zdanie kroniki ma dla Bogdanowicza zasadnicze znaczenie, gdyż jego interpretacja prowadzi autora do wniosku, że w r. 990 Polska i Czechy nie były w stanie wojny, ale po prostu w niezgodzie czy w sporze. Stwierdzenie to rzutuje następnie na analizę dalszego ciągu relacji biskupa merseburskiego. I tutaj tkwi — zdaje się — główna pomyłka, polegająca na przecenieniu wniosku wyciągniętego z omawianego zdania, w którym każde słowo, a nawet odcień, ma dla autora walor nie luźnej kronikarskiej narracji, lecz dokumentu. Drugi błąd metodyczny polega na tym, że Bogdanowicz rozpatrywał to zdanie w oderwaniu od kontekstu. Nikt, kto bez specjalnego założenia przeczyta wszystkie trzy rozdziały Thietmara, nie może mieć wątpliwości, że był to konflikt wojenny. Wezwanie *in auxilium* sojuszników przez obie walczące strony, przybycie posiłków niemieckich na pomoc Mieszkowi I i wieleckich na pomoc Czechom, nastrój wojny i zagrożenia ze strony Czechów panujący w obozie Niemców, którzy szykują się do boju *solliciti de eventu futuri certaminis*, nadciągnięcie wojsk czeskich *turmatim*, obustronna wymiana posłów z zawiadomieniem o gotowości stoczenia bitwy, łupienie i palenie okolicy oraz oblężenie pewnego grodu polskiego przez Czechów, a także wydanie przez nich jego dowódcy w ręce Wieletów na śmierć, nie pozwalają na inną interpretację konfliktu polsko-czeskiego z r. 990 niż jako stanu wojny. Omawiane wyżej pierwsze zdanie 11 rozdziału stanowi przeto tylko wprowadzenie do szerszej opowieści, stąd trudno wymagać od pisarza, aby dokładnie i dosłownie wypowiedział się w nim o wojnie polsko-czeskiej, której przebieg następnie obszernie przedstawił. Jeżeli pozostaniemy przy takiej oczywistej interpretacji tekstu, to również współczesna wypadkom notatka Roczników Hildesheimskich pod rokiem 990: *Misacho et Bolizlawo, duces Sclavorum, gravibus inimiciciis inter se conflixerant* nie da się inaczej odczytać (Bogdanowicz pisze, że Annales Hildesheimenses „spór między Mieszkiem I a Bolesławem II czeskim określiły również słowami, które wydają się użyte właśnie dlatego, że nie oznaczają jeszcze wojny" — s. 274 n.) niż jako konflikt zbrojny, na co można u pisarzy średniowiecznych znaleźć liczne potwierdzenia. Rocznikarz nie mógł się bawić w notowanie wiadomości o sporach wśród obcych panujących, on pisał o faktach głośnych, a takim faktem była wojna.

Z wyprowadzenia fałszywego wniosku z pierwszego zdania Thietmara wywodzi się dalsza sztuczna konstrukcja dopasowywana przemocą do stwierdzenia, że między Czechami i Polską w r. 990 nie było stanu wojny. Wypadki tego roku w przedstawieniu autora to jakaś zbrojna demonstracja czeska, w toku której woj-

ska obu krajów, wsparte posiłkami sprzymierzeńców, defilują na pograniczu, przy czym Czesi pragną przez taką demonstrację siły, ale bez doprowadzenia do wojny z Polską, uzyskać coś od Mieszka I. Wywody swoje autor opatrzył długimi zestawami pytań (np. s. 282—285), na które albo jest odpowiedź bardzo prosta, albo w ogóle jej nie ma, ponieważ nie pozwala na to stan źródeł i wobec tego stawianie ich pozbawione jest celu. Autor ma jednak w tym swój cel, pragnie bowiem wykazać, że w opowieści Thietmara brak jakichkolwiek śladów pretensji Czechów do Śląska (i Małopolski), a wobec tego trudno mówić o zdobyciu go przez Mieszka I.

Dopiero po wielokrotnym powtórzeniu powyższej myśli autor przeszedł do rozważenia znanego określenia kronikarza o *regnum sibi ablatum*. Sięgnąwszy do słownika Du Cange'a Bogdanowicz stwierdził, że na pierwszym miejscu pod hasłem *regnum* jest mowa o *corona regalis vel imperialis* rozumianej jako insygnium lub godność przezeń symbolizowana, na drugim oznacza ono *imperium* — tj. władzę i dopiero na trzecim występuje *pro ducatu seu provincia ducis*, tj. w znaczeniu terytorialnym, powszechnie dotąd w przypadku relacji Thietmara przyjmowanym. Autor postanowił pierwszy wariant znaczeniowy terminu *regnum* zastosować do swojej konstrukcji i rozwinął tezę o rzekomym rywalizowaniu dynastii Przemyślidów i Piastów o miano pierwszej dynastii słowiańskiej, godnej noszenia korony królewskiej. Wobec sukcesów Mieszka I na arenie międzynarodowej Przemyślidzi „mogli poczuć się dotknięci na swoim stanowisku starszego brata, mogli poczuć się naruszeni w pozycji pierwszej dynastii zachodniosłowiańskiej", a „obrażona ambicja poniosła Bolesława II do podjęcia zbrojnej demonstracji" w r. 990, gdy dowiedział się on nadto o krokach Mieszka przedsięwziętych na terenie kurii rzymskiej. A zatem właśnie książę polski pozbawił Bolesława czeskiego jakiejś idei „uprawnionej i możliwości uzyskania godności lub korony królewskiej", sam ku niej zmierzając kosztem perspektyw i praw dynastii Przemyślidów i to jedynie według autora kryje się w słowach Thietmara o *regnum sibi ablatum*.

Nie podzielamy mniemania Bogdanowicza ani jeśli idzie o tak daleko posunięte ambicje Mieszka I, ani jeśli idzie o koronacyjne plany Bolesława II czeskiego. Ale niezależnie od zastrzeżeń czysto merytorycznych tak pojęty problem rywalizacji dwóch dynastii wydaje się sztuczny, gdyż trudno byłoby Mieszkowi zwrócić w r. 990 księciu czeskiemu coś, czego sam nie posiadał, a tym bardziej oddać mu coś, czego mu nie mógł zabrać, ponieważ żądający zwrotu również nigdy nie był w posiadaniu owego „czegoś" (w tekście Thietmara jest mowa wyraźnie o zwrocie: *Si regnum sibi ablatum redderet...*). O tym, że w pretensjach czeskich szło o rzeczy konkretne, świadczy również inne zdanie Thietmara z rozdz. 12 informujące, że Bolesław II prosił wodzów niemieckich, *ut qui contra eum huc venirent, cum eo ad Miseconem pergere et in restituendis suimet rebus se apud Miseconem adiuvare voluissent*. Czyżby to właśnie Niemcy mieli pomóc księciu czeskiemu w odzyskaniu od Mieszka jakiejś idei koronacyjnej?! Byłoby też co najmniej dziwne, gdyby pisarz obcego pochodzenia, który na te wydarzenia patrzył z boku, miał świadomość istoty sprawy tak wydumanej jak rywalizacja o uprawnienia i pretensje do przodownictwa w świecie słowiańskim i dał jej wyraz w swojej kronice. Mimo więc trafności pewnych uwag szczegółowych i postawienia kilku pytań, które mogą okazać się płodne w dalszych badaniach nad relacją Thietmara, wypadnie odrzucić konstrukcję autora jako całość, pozostając przy dotychczasowych interpretacjach tego tekstu.

Zajęliśmy się tak szeroko sposobem interpretacji P. Bogdanowicza relacji Thietmara o wypadkach r. 990, ponieważ jej rezultaty stanowią punkt wyjścia do spojrzenia na inne źródła brane pod uwagę przy badaniu losów Polski południowej w X w., wyjaśniają bowiem według autora przekaz Kosmasa z r. 981 o gra-

niczeniu państwa libickiego z Polską, wzmiankę Mnicha Sazawskiego z r. 990 o utracie Niemczy oraz pozwalają wyeliminować z grona odnośnych źródeł tzw. dokument praski z r. 1086, gdyż jeżeli Śląsk był zawsze w rękach Mieszka, to dane dokumentu o Śląsku muszą być fałszywe.

W kwestii zapiski Kosmasa z r. 981 zauważyć trzeba, że zdanie: *Item ad Aquilonalem plagam contra Poloniam castellum Kladsco, situm iuxta flumen nomine Nizzam* pozornie tylko przesądza sprawę wspólnej granicy państwa libickiego z Polską. Wiadomo bowiem, że termin *Polonia* pojawił się w historiografii znacznie później, około r. 1000. Użył go z natury rzeczy dwunastowieczny kanonik praski, ale w realiach r. 981 państwo libickie w rejonie Kłodzka wcale nie musiało graniczyć z Polską, lecz właśnie ze Śląskiem, czego Kosmas naturalnie nie mógł wiedzieć, a tylko suponował znając ważne funkcje tego pogranicznego grodu w czasach sobie współczesnych. Autor nie wprowadza do dyskusji innego przekazu Kosmasa z r. 999 o utracie przez Czechów Krakowa, stwierdzając tylko, że data ta „nie daje się pogodzić z całym ówczesnym kontekstem historycznym". To jest oczywiście prawda, ale odrzucenie daty zapisanej przez Kosmasa ponad 100 lat później nie eliminuje *eo ipso* samego faktu, który musiał egzystować w historycznej tradycji czeskiej, inaczej trudno byłoby znaleźć powód, dla którego pisarz pochodzenia czeskiego miał go wymyślić.

Sprawa identyfikacji nie wymienionego z nazwy przez Thietmara grodu Mieszka zdobytego przez Czechów z Niemczą (Łużycką?), wzmiankowaną przez Mnicha Sazawskiego, aczkolwiek nie wykluczona, budzi liczne wątpliwości, ponieważ autor nie był w stanie w swoich rozważaniach przytoczyć ani jednego poważnego argumentu (por. s. 296 n.), poprzestając na domysłach. Jak długo nie staniemy na stanowisku Bogdanowicza w kwestii interpretacji tekstu Thietmara, tak długo dokument praski będzie przedmiotem analiz z punktu widzenia jego przydatności dla wyjaśnienia genezy konfliktu polsko-czeskiego w r. 990.

Pozostałe rozważania autora dotyczące regestu *Dagome iudex,* Latopisu tzw. Nestora, sprawy przynależności Moraw w X w. i wreszcie zwyczajów i norm prawnych w kościele nie wnoszą niestety nic nowego do badanego problemu. Bogdanowicz stwierdza również kategorycznie, że w XI i XII w. Czesi w sporach z Polską nigdy nie posłużyli się argumentem, że Śląsk został im zabrany przez Polaków, a i cesarstwo — jako suzeren w stosunku do Czech — również nie wnosiło pretensji z tego tytułu. Ale i tutaj można replikować, że w r. 1039 Brzetysław zatrzymał sobie właśnie i tylko Śląsk, że w r. 1054 w Kwedlinburgu cesarz Henryk III, jako pan lenny obu książąt, przyznał wprawdzie Śląsk Kazimierzowi (cpierając się na realnym stanie sprawy), ale równocześnie uznał i prawo Czech do tej prowincji zasądzając płacenie Czechom przez Polskę stałego rocznego czynszu (nie trybutu!) ze Śląska. Trudno wreszcie powiedzieć, czy dalsze konflikty czesko-polskie w XI i XII w. były tylko rezultatem niewywiązywania się przez stronę polską z obowiązku uiszczania narzuconego czynszu, czy też rzecz szła o rzeczywiste, historyczne niejako, pretensje Czechów do Śląska.

Na końcowych kartach części II autor pokrótce omówił inne źródła, które były uwzględniane przy rozpatrywaniu losów politycznych Śląska w X w., a mianowicie relację Ibrahima ibn Jakuba w przekazie al-Bekriego, przekaz al-Masudiego i tzw. dokument praski z r. 1086. Istnienie ogromnej i kontrowersyjnej literatury, zwłaszcza na temat pierwszego i trzeciego z wymienionych przekazów, pozwoliło Bogdanowiczowi wybrać z niej takie elementy, które mogą świadczyć przeciw wiarygodności ich autorów. Wysunął on też pewne własne sugestie dodatkowe, nie uwzględnił natomiast tego wszystkiego, co napisano o wartości tych przekazów, ułatwiając sobie przez to zadanie. W rezultacie otrzymujemy swoisty obraz rozpatrywanego problemu, w którym niemal wszystkie z wielokrotnie analizowa-

nych źródeł przemawiają wyraźnie na rzecz jego tezy, te zaś, które nie dadzą się interpretować zgodnie z nią, zostały odrzucone jako bezwartościowe.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Losy polityczne Śląska w X w. Bogdanowicz rozpatrzył głównie w postaci dylematu: 1. Śląsk najpierw czeski, potem polski, 2. Śląsk tylko polski — i zdecydowanie opowiedział się za drugą ewentualnością. Sądzę, że byłoby sensowne i potrzebne rozważenie trzeciej możliwości, a mianowicie, że Śląsk w X w. nie był początkowo ani czeski, ani polski, a potem stał się polski. Okres kształtowania się państw wczesnofeudalnych znał wiele takich sytuacji, w których pewne terytoria peryferyjne, żyjące do czasu własnym życiem, a więc niejako niczyje, stawały się nagle przedmiotem integrujących zabiegów wyżej rozwiniętych sąsiednich organizacji państwowych. W drugiej połowie X w. przykładowo można wskazać na równoczesną rywalizację państwa wieleckiego, państwa polskiego i niemieckich marchii na obszarze ujściowym Odry, a także na rywalizację polsko-ruską o terytorium tzw. Grodów Czerwieńskich. Wiadomo też, że ani archeologia, ani historia sztuki nie poświadczają w szerszym zakresie wpływów czeskiej kultury materialnej na Śląsku, co niechybnie miałoby miejsce w wypadku, gdyby znalazł się on w granicach państwa czeskiego. Nie ma wreszcie powodu uważać, iż na Śląsku w X w. nie było warunków gospodarczo-społecznych sprzyjających kształtowaniu się ogólnośląskiego, ponadplemiennego państwa wczesnofeudalnego (stąd może *regnum* u Thietmara?). Jego dalszy rozwój mógł być najpierw zahamowany przez ekspansję Przemyślidów, którzy zyskali sobie tutaj pewne wpływy, potem zniszczony przez ekspansję Piastów, którzy włączyli terytorium śląskie do polskiego obszaru państwowego.

Tadeusz Grudziński

W. T. Paszuto, *Wnieszniaja politika Driewniej Rusi*, Moskwa 1968, s. 471, mapa.

Zagadnienie zewnętrznych stosunków Rusi w dobie przedtatarskiej było niejednokrotnie omawiane w historiografii radzieckiej w formie monograficznej, jednak w odniesieniu do poszczególnych sąsiadów lub ich grup regionalnych; w szczególności ukazały się studia M. W. Lewczenki nad dziejami stosunków rusko-bizantyjskich (1956) oraz rozprawa W. D. Koroluka o zachodnich Słowianach i Rusi Kijowskiej (1964). Praca W. T. Paszuty po raz pierwszy uwzględniła całokształt polityki zagranicznej Rusi od okresu formowania się państwa ruskiego aż do najazdu tatarsko-mongolskiego, włączonego również do zakresu książki. Autor rozpatrzył nie tylko sprawy ściśle polityczne, ale także wymianę handlową, stosunki w sferze kultury, a również penetrację demograficzną, jak np. sprzedaż niewolników słowiańskich i w ogóle przenikanie Słowian do krajów arabskich. Nigdy w literaturze naukowej nie wątpiono, że Ruś wczesnośredniowieczna nie znajdowała się w izolacji od otoczenia, jednak omawiana monografia unaoczniła z całą wyrazistością rozległy zasięg jej interesów politycznych oraz wielostronność jej kontaktów z bliższymi i dalszymi sąsiadami. Obraz geograficzny, jaki „Powieść doroczna" odsłoniła w swym wstępie, tylko częściowo, zwłaszcza w odniesieniu do krajów azjatyckich i afrykańskich, zaczerpnięty został ze źródeł bizantyjskich, poza tym odzwierciedlał zasięg rzeczywistych związków zewnętrznych Rusi, głównie w Europie, przybierających zresztą nader urozmaicone formy: ekspansji terytorialnej na ziemiach Bałtów i Finów, sporów terytorialnych zwłaszcza z Polską, sojuszów militarno-politycznych, np. z Niemcami przeciw Polsce, wypraw